

JANE MCGREGOR

SOCJOPACI *na* CO DZIEŃ

JAK ICH ROZPOZNAĆ
I POZBYĆ SIĘ
ZE SWOJEGO ŻYCIA

sensus

Tytuł oryginału: Everyday Sociopaths: How Evil Spreads and How We Can Stop It

Tłumaczenie: Paulina Makolus-Krasa

Projekt okładki: Jan Paluch

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-289-1152-9

Copyright © Jane McGregor 2023

First published in Great Britain by Sheldon Press in 2023

An imprint of John Murray Press

A division of Hodder & Stoughton Ltd,

An Hachette UK company

All rights reserved.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.

Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://sensus.pl/user/opinie/socjon>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <https://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

1	Wstęp — o czym jest ta książka	7
2	Socjopaci na co dzień	22
3	Profil socjopaty	41
4	Kontakty socjopaty	61
5	Ja tylko robię, co do mnie należy! Zagrożenia wynikające ze ślepego posłuszeństwa	86
6	Jak radzić sobie ze skutkami destrukcyjnej relacji	133
7	Jak ustalić granice i odzyskać kontrolę nad własnym życiem	159
8	Jak postępować w skomplikowanych sytuacjach rodzinnych	190
9	W stronę empatii	215
	<i>Przydatne adresy</i>	245
	<i>Przypisy</i>	247
	<i>Lektury</i>	261
	<i>Podziękowania</i>	263

2

Socjopaci na co dzień

Jak funkcjonują socjopaci i jak można ich zauważyć w codziennym życiu? W tym rozdziale chciałabym zwiększyć Twoją wiedzę na temat natury socjopatów. Wielu z nich sieje spustoszenie, działając pod przykrywką, więc leżące u podstaw ich egzystencji zaburzenie przez lata pozostaje w ukryciu. Mogą posiadać powierzchowny urok, a ten odwraca uwagę od bardziej niepokojących aspektów ich osobowości.

Kolejnym powodem, dla którego ich prawdziwa natura pozostaje w ukryciu, jest to, że wiele zachowań prezentowanych przez socjopatów można zaobserwować także u zwykłych ludzi. Całkiem sporo osób zdradza swoich partnerów, ma nałogi, kradnie i kłamie, jednak nie każda z nich jest socjopatą. Tymczasem socjopatów jest znacznie więcej, niż się powszechnie zakłada. Spotykamy ich codziennie, nawet jeśli tego nie rejestrujemy. Mogą nimi być politycy lub celebryci. Socjopatą może być Twój sąsiad, Twój partner, Twój szef, ktoś, kogo poznałeś w internecie, lub ktoś, kto stoi obok Ciebie w kolejce do kasy. Jest więc całkiem prawdopodobne, że nawet jeżeli z żadnym z nich nie łączysz Cię bliska znajomość, z kilkoma miewasz przelotny kontakt.

Poniższe przykłady zachowań socjopatycznych to opisy sytuacji, które naprawdę miały miejsce. Choć nie tworzą one kompletnego obrazu typowych socjopatów czy zetknięcia z nimi, odzwierciedlają rodzaje socjopatycznych zachowań i nadużyć występujących na porządku dziennym.

Socjopaci są różni — młodzi i starzy, to mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci — i może być ciężko ich zauważyć. Mam nadzieję, że poniższe opisy zobrazują to, w jaki sposób dana osoba staje się obiektem systematycznych działań (tak zwanego gaslightingu) socjopaty i jest nim tak długo, aż praktycznie przestaje ufać własnej ocenie rzeczywistości (sprawdź rozdział 4). Socjopatyczne nadużycie to nadużycie celowane w pojedyncze osoby bądź grupy osób. Może niestety zniszczyć niejedno życie, choć mam nadzieję, że uda mi się pokazać, jak ofiary mogą stać się ocalonymi, nawet jeśli jest to bardzo trudne.

Oszust matrymonialny

Uzależniony od hazardu naciągacz wyłudził od pielęgniarki Sarah całe jej oszczędności, w wysokości 50 tysięcy funtów, wmawiając jej, że jest agentem specjalnym. Ofiara oszusta sądziła, że spotkała „idealnego mężczyznę”. Ten „pewny siebie, przyjazny i niezwykle sympatyczny” zalotnik był zniewalający. Kiedy jednak uzyskał dostęp do jej kont bankowych, wyczyścił je do zera i uciekł do Hiszpanii. Na szczęście ostatecznie go złapano i musiał ponieść karę za swoje przestępstwa, lecz wiele tego rodzaju spraw pozostaje nierozwiązanych.

Osoby o życzliwym i opiekuńczym usposobieniu łatwo padają ofiarą naciągaczy i ich sztuczek. W tym przypadku Sarah uległa urokowi amanta i pozwoliła mu się do siebie wprowadzić. Powiedział jej, że w ramach ugody rozwodowej należy mu się 320 tysięcy funtów i zaczęnie dokładać się do wspólnego budżetu, kiedy tylko je dostanie. Następnie poprosił o kilka krótkoterminowych pożyczek i szybko je spłacił, czym wzbudził jej zaufanie, zanim uzyskał dostęp do jej finansów, i wzmocnił wizerunek kogoś, na kim można polegać.

Aby sprawiać wrażenie hojnego (zarządzanie postrzeganiem jest tym, co socjopaci robią najlepiej), zabierał ją do restauracji i niby przypadkiem pokazywał grube pliki gotówki w swoim portfelu. Pewien, że złapał ją w swoje sidła, powiedział, że jest staroświecki i chciałby mieć dostęp do jej kont, by zaoszczędzić jej kłopotów. Następnie przekonał ją, by nie sprawdzała stanu kont, bo to zepsuje niespodziankę, którą szykował na jej czterdzieste urodziny. W celu dalszego ukrywania

swoich działań przechwytywał całą jej korespondencję, aby uniemożliwić jej wgląd w salda. Co gorsza, poprosił nawet jej rodziców, aby pomogli mu zebrać pieniądze na zaliczkę na zakup domu, ale czeki, które wystawiał na poczet spłaty, okazały się bez pokrycia. To jednak nie wszystko. Kiedy Sarah skonfrontowała się z nim, zaczął udawać, że przedawkował, i trafił do szpitala (kolejna taktyka – wzbudzenie litości), przy czym badania krwi wykazały, że wcale nie potrzebował pomocy medycznej.

Z perspektywy behawiorystycznej strategii pozytywnego wzmocnienia, takie jak płacenie za kolacje i terminowe spłacanie pożyczek, pomogły wzmocnić przekonanie, że jest to człowiek, któremu można zaufać i z którym można czuć się bezpiecznie. Negatywne wzmocnienie, w tym wypadku poprzez zainscenizowanie przedawkowania, ma na celu utrzymanie lojalności. Oszust grał na jej współczuciu i litości, podczas gdy to Sarah była prawdziwą ofiarą. Taktyki te służyły stworzeniu fałszywej narracji, w którą kobieta uwierzyła i przez którą wielokrotnie przyjmowała punkt widzenia oszusta i wpadała w jego sidła.

To działania podobne do tych, których dopuściła się oszustka i naciągaczka Anna Sorokin. Pod fałszywym nazwiskiem, jako Anna Delvey, wyłudziła od członków nowojorskiej elity setki tysięcy dolarów. Delvey podawała się za niemiecką dziedziczkę i członkinię socjety. W 2019 roku za wyłudzenie od firm 275 tysięcy dolarów podczas swojego dziesięciomiesięcznego szaleństwa zakupowego została skazana i trafiła za kratki¹. Kolejnym przykładem tego rodzaju nadużyć było działanie Oszusta z Tindera. Shimon Hayut, skazany za oszustwa, używał aplikacji randkowych, by spotykać się z wieloma kobietami, a następnie otwierać linie kredytowe i zaciągać pożyczki w ich imieniu, zostawiając je na lodzie, z długami do spłacenia. Jakim cudem uchodziło mu to na sucho? By jego schemat działał, Hayut z radością wciąż zmieniał tożsamość. Został skazany za oszustwa pod swoim prawdziwym nazwiskiem, a tinderowe przekrety robił pod nazwiskiem Simona Levieva, podając się za syna magnata diamentowego, Leva Levieva.

Socjopaci w sieci

Socjopaci mogą oszukiwać ludzi w internecie i robią to z lubością. To najprostszy sposób znalezienia ofiary wśród bezbronnych, młodych osób. Claire lubiła poznawać w sieci nowych ludzi.

„Kiedy miałam czternaście lat, byłam naprawdę przygnębiona i samotna. Ciężko mi było dogadać się z rówieśnikami i nie wiedziałam dlaczego. Koleżdy w szkole mnie gnębili, bo uważali, że jestem inna. Dużo czasu spędzałam sama, w internecie. Polubiłam poznawanie nowych osób w sieci, bo było to dla mnie łatwiejsze niż rozmowa twarzą w twarz. Sprawiało, że czułam się mniej samotna. Dodawałam do znajomych osoby, których nie znałam, i nigdy nie miałam z tego powodu żadnych kłopotów. Raz dostałam zaproszenie od jednej dziewczyny, której nie znałam, i przyjął ją do znajomych. Nie wiem, skąd miała mój numer, ale wcześniej dodałam swój numer na Facebooku, żeby ludzie mnie zapraszali. Przez kilka dni dużo rozmawialiśmy o różnych rzeczach i się zaprzyjaźniłyśmy.

Po kilku dniach nasze rozmowy się zmieniły. Ciągle mnie prosiła, żebym wysłała jej swoje nagie zdjęcia. Nie byłam zbyt pewna siebie i wolałam nie pytać, po co jej one, więc wysłałam jej jedno bez zastanowienia. Poprosiła o więcej. Kiedy odmówiłam, zagroziła, że umieści na Facebooku zdjęcie, które ma. Bardzo się zmartwiłam, bo nie chciałam, żeby zobaczyli je moi znajomi i rodzina. Nie miałam od niej wiadomości przez parę dni, więc sądziłam, że nie zamierza nic z tym zrobić, ale wtedy dowiedziałam się, że założyła grupę pod moim nazwiskiem i opublikowała moje nagie zdjęcie. Mógł je znaleźć każdy, kto wpisywał moje nazwisko”.

Zdaniem organizacji charytatywnej NSPCC (National Society for the Prevention of Cruelty to Children — Krajowe Stowarzyszenie Zapobiegania Okrucieństwu wobec Dzieci) niektóre aplikacje w wirtualnej rzeczywistości są „niebezpieczne z założenia”²². Terminem „metawersum” określa się gry i usługi, do których dostęp uzyskuje się za pomocą gogli VR. Technologię tę, wcześniej ograniczoną do gier, można wykorzystać w wielu innych obszarach, od pracy po rozrywkę.

Socjopatyczny rodzic

Dla matki Rebekki macierzyństwo nie było czymś naturalnym. Nie żyła wobec swojej córeczki żadnych ciepłych uczuć i nienawidziła większości aspektów zajmowania się nią. Najbardziej nie znosiła uwagi, którą córeczce poświęcał jej ojciec. Kiedy Rebecca podrosła, niechęć jej matki spowodowała, że sprawy przybrały mroczny i złowrogi obrót.

Zawsze, gdy Rebecca nie robiła tego, co matka kazała jej zrobić, ta racyła ją najzimniejszym, najstraszliwym spojrzeniem i możliwie jak najbardziej mściwym tonem mówiła: „Jeszcze będziesz czegoś chciała”. Zamykała córkę w szafce pod schodami, a pewnego razu w przypiływie wściekłości obcięła jej kosmyki kędzierzawych włosów. By odwrócić uwagę od tego, że znęca się nad córką, matka Rebekki dbała, by dziecko zawsze było ładnie ubrane i miało nienaganne maniery. By odwrócić uwagę od Rebekki, upozorowała skrajny przypadek agorafobii i innych fikcyjnych zaburzeń, więc nikt nie widział ich razem poza domem. Zamiast tego zanosila dziewczynce do łóżka tony antydepresantów.

Kiedy Rebecca dorosła, matka robiła wszystko, aby trzymać ją z dala od ojca, który bardzo kochał córkę. Ale ojciec Rebekki był całkowicie nieświadomy tego, że jego żona ma mu za złe ich zażyłość. Był tak zaślepiiony, że nie zauważał ran, które matka zadawała Rebecce, tym bardziej że większość z nich znikala pod ubraniem. Dla odmiany Rebecca doskonale wiedziała, jak bardzo nie w smak była matce ich relacja, i starała się nie narażać. Nic nie mówiła o siniakach i bolesnych doświadczeniach. Maltretowanie trwało przez całe dzieciństwo dziewczynki i miało na nią miazdzący wpływ. Uwierzyła w to, co mówiła o niej matka – że jest człowiekiem bez wartości.

Kiedy Rebecca miała kilkanaście lat, była już wyczerpana emocjonalnie. Skończyła jednak liceum ze świetnym wynikiem i dostała się na studia na uniwersytecie oddalonym od jej rodzinnego domu. Z dala od nadużyć matki rozkwitła. Kiedy skończyła studia, wszystko szło po jej myśli. Wciąż jednak miała poczucie nierozwiązanego problemu – coraz większego dystansu między nią a ojcem. Jej matka wykorzystywała wszystkie możliwe sposoby, aby uniemożliwić im kontakt. Przechwytywała listy, organizowała długie weekendy za miastem, kiedy

Rebecca mogła wpaść z wizytą, i zawsze to ona odbierała telefon. W konsekwencji ojciec i córka rozmawiali ze sobą sporadycznie i w końcu przestali mieć z sobą cokolwiek wspólnego.

Wiele lat później, po długim okresie oddalenia, stan zdrowia ojca gwałtownie się pogorszył. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł. W ostatecznym akcie okrucieństwa matka nie powiedziała o tym Rebecce. Dopiero po pogrzebie poinformowała córkę, że ze względu na jej egoizm ojciec dał się przekonać i wykreślił ją z testamentu.

Socjopatyczny partner

O tym, że wyszła za mąż za socjopatę, Amanda przekonała się bardzo boleśnie. Sygnały ostrzegawcze pojawiały się już wcześniej, jednak początkowo była oczarowana jego nieodpartym urokiem. Miał wszystkie cechy, których szukała. Był pewny siebie, inteligentny, przystojny, towarzyski i odnosił sukcesy. Kiedy poprosił ją o rękę, nie mogła odmówić. Nie miała pojęcia o tym, jaką umowę tak naprawdę zawiera, ani o tym, że jest łatwym łupem.

Przez następne kilka lat jej mąż znęcał się nad nią psychicznie i pokazywał swoją kontrolującą naturę, co skrzętnie ukrywał przed resztą świata. Już kilka miesięcy po ślubie przestał być czarujący i ujawnił drugą stronę swojego charakteru. Stał się szorstki i kontrolujący. Zarządzał jej kontem bankowym i mówił, z kim może się spotykać. Ona zaczęła zauważać, jak depcze uczucia innych i jak ich wykorzystuje. Bardzo długo nie widziała, że ją też traktuje źle. Liczyło się tylko to, żeby miał to, czego chce. W pracy odnosił sukcesy, miał odpowiednie znajomości i wizerunek bez skazy. Inni ludzie także byli pod jego urokiem.

Wszystko to było iluzją – największym przedstawieniem świata, w które uwierzyli wszyscy, nawet krewni Amandy. Nikt nie domyśliłby się, że późno w nocy w zaciszu swojej sypialni była poddawana psychicznym torturom: wyszydzana, krytykowana i traktowana jak śmieć. Amanda zawsze była w trybie walki lub ucieczki – nie miała chwili wytchnienia. Miała kosmicznie wysokie ciśnienie krwi, często była przeziębiona albo miała grypę. W nocy nie mogła spać lub budziła się gwałtownie. Wciąż zadawała sobie pytanie: „Co on teraz zrobi?”.

Niestety, zanim Amanda zrozumiała, że wyszła za mąż za sprawcę przemocy psychicznej, przez dziesięć lat była maltretowana. Ignorowała liczne romanse i zdrady, aż w końcu pogodziła się z tym, że on kompletnie się nią nie przejmuje. Gdy wreszcie zdobyła się na odwagę, by od niego odejść, nie minęło wiele czasu, a on zastąpił ją nową dziewczyną, którą po prostu sprowadził do domu!

Amanda potrzebowała zaskakująco dużo czasu, aby odzyskać rozum, ponieważ mąż podkopał jej pewność siebie i sprawił, że zaczęła wątpić w swój rozsądek. Kiedy jednak zorientowała się w sytuacji, znalazła w sobie dość odwagi, by w tajemnicy przed nim zaplanować wyrwanie się z tego małżeństwa. Zasięgnęła porady prawnej i finansowej i udało jej się ochronić swój majątek. Na szczęście jej życie jest teraz znacznie bezpieczniejsze, a ona jest zadowolona, że uwolniła się z tego związku, zanim mąż nie wyrządził jej większej krzywdy.

Socjopatyczne dziecko

Jilly obudziła się z popołudniowej drzemki z kuchennym nożem przytawionym do gardła. Rękojeść noża trzymał jej dziesięcioletni syn, Thomas, którego adoptowała, kiedy był malutki.

– Chciałeś zrobić mi krzywdę? – spytała. On tylko się uśmiechnął. To nie był pierwszy taki incydent z udziałem Thomasa, a ona wiedziała, że także nie ostatni.

Thomas, cierpiący na wiele różnych schorzeń i mający problemy emocjonalne, zawsze miał swoją mroczną stronę. Może dlatego, że pierwsze kilka miesięcy życia spędził w szpitalu, miał ograniczony kontakt fizyczny z innymi ludźmi, nie miał z nikim intymnej więzi. Był poważnie zaburzony i w niewłaściwy sposób nawiązywał relacje społeczne. Nigdy nie zbliżył się do Jilly, a tak naprawdę nawet jej nie lubił. Pomimo wielu lat jej miłości, oddania i uwagi często zwracał się do niej słowem na „k” albo życzył jej śmierci. A parę tygodni wcześniej uderzył ją pięścią w twarz.

Jilly bała się własnego syna. Wcześniej sądziła, że miłość potrafi wszystko naprawić. Wraz z mężem, Richardem, byli rodzicami zastępczymi od dwudziestu lat, zapraszali do swojego domu różne dzieci, z wszelkimi możliwymi problemami.

Choć Thomas w przeszłości groził Jilly, nigdy nie groził Richardowi. Przy nim zachowywał się poprawnie i zaprzeczał, jakoby nękał zastępczą matkę. Kiedy pewnego razu Jilly wezwała policję, dowiedziała się, że to ona ponosi odpowiedzialność za Thomasa i funkcjonariusze nie mogą go zabrać. Jilly i Richard są zgodni – Thomas może zrobić komuś krzywdę. Nie wiedzą, co robić.

U dzieci cechy socjopatyczne nie są tak rzadko spotykane, jak może się wydawać. Ten rodzaj zachowania — okrucieństwo dzieci — jest jednym z ostatnich tabu. Choć w wiadomościach od czasu do czasu pojawiają się bulwersujące historie, zjawisko to nie wzbudza dużego zainteresowania opinii publicznej. Przyjmuje się, że cechy socjopatyczne u dzieci mają podłoże dziedziczne, fizjologiczne i środowiskowe. Omówię to zagadnienie w rozdziale 8.

Socjopaci w pracy

Andy został zatrudniony jako specjalista ds. finansów w dużej brytyjskiej fundacji charytatywnej. Już pierwszego dnia oczarował swoich przełożonych i zjednał sobie wszystkich wpływowych ludzi.

Był odpowiedzialny za opłacanie rachunków fundacji, ale nie miał upoważnienia do korzystania z jej konta bankowego. Pewnego dnia, po kilku miesiącach pracy, zdobył dostęp do danych logowania jednego z kierowników wyższego szczebla i skonfigurował fałszywych odbiorców płatności, używając nazw autentycznych beneficjentów. W ten sposób w ciągu kilku miesięcy wyłudził ponad 30 tysięcy funtów. Najwyraźniej nie przewidziano żadnej formy kontroli ani nadzoru, które pozwoliłyby na wykrycie defraudacji.

Wszystko uchodziło mu płazem, dopóki, po jakichś osiemnastu miesiącach, podejrzeń nie nabrała pracownica niższego szczebla. Wiedząc, że koleżanka ma na niego oko, postanowił zasiać zamęt. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było zgłoszenie zaginięcia telefonu i laptopa z biura.

Twierdził, że ktoś ukradł je z jego biurka po spotkaniu, na którym obecna była właśnie ta młodsza współpracownica. Andy liczył na to, że reszta zespołu uzna za niewyobrażalne, by coś takiego sobie wymyślił. Następnie rozpuścił na temat kobiety złośliwe plotki, chcąc zdyskredytować ją na wypadek, gdyby zgłosiła swoje podejrzenia przełożonym.

Prezes fundacji stwierdził, że domniemana kradzież wymaga śledztwa, i wezwał policję, lecz nie było wystarczających dowodów, by postawić komukolwiek zarzuty. W ten sposób Andy'emu udało się skutecznie wyeliminować z gry kobietę, której instynkt podpowiadał, że Andy coś kombinuje. Jego postępowanie było dla niej źródłem takiego stresu, że niedługo po zakończeniu śledztwa policyjnego zwolniła się z pracy.

Po zdefraudowaniu kolejnych 80 tysięcy funtów w następnym roku Andrew w końcu zrezygnował z posady. Wszyscy mu gratulowali i życzyli powodzenia na nowym stanowisku: na wyższym szczeblu w innej dużej, ogólnokrajowej organizacji charytatywnej.

Jak więc Andrew uniknął kary za oszustwo i zniszczenie reputacji koleżance z pracy? Osobom autorytatywnym i przekonującym pozwalamy wywierać silny wpływ na nasze zachowanie, a socjopaci chętnie z tego korzystają.

W dzisiejszych czasach w większości miejsc pracy zagrożenia nie są zazwyczaj fizyczne, lecz stwarzają je raczej osoby, które mają wpływ na naszą pozycję zawodową, bezpieczeństwo emocjonalne lub poczucie własnej wartości. Mamy do czynienia z pewnymi niepokojącymi niewiadomymi, na przykład ukrytymi zamiarami, lecz jesteśmy także narażeni na działania socjopatyczne, takie jak ostracyzm, obwinianie, publiczne zawstydzanie, zastraszanie, upokarzanie i zdrada. Są one szczególnie dotkliwe, gdy są inicjowane przez przełożonego, który ma bezpośredni wpływ na Twoją pracę. Antyspołeczne zachowania korporacyjnych socjopatów są szczególnie destrukcyjne w przypadku projektów będących efektem pracy zespołowej wielu osób. Aby odnieść sukces, członkowie zespołu tworzą system współpracy, napędzany energią emocjonalną, wiedzą, przyjaznymi relacjami,

kreatywnością i współdziałaniem opartym na zaufaniu. W środowisku antyspołecznym nie dochodzi do zachowań wspierających, które normalnie łączą pracowników w zgrany zespół.

Socjopatyczni przywódcy

Czy politycy to urodzeni socjopaci? Niektórzy sądzą, że tak. W 2016 roku oksfordzki psycholog dr Kevin Dutton stworzył ranking przywódców o cechach socjopatycznych (psychopatycznych), korzystając ze standardowego narzędzia psychometrycznego — zrewidowanej wersji Inwentarza Osobowości Psychopatycznej (ang. *Psychopathic Personality Inventory — Revised*, PPI-Revised). Służy ono do oceny tych cech osobowości wśród osób niekaranych (na przykład studentów), choć nadal jest stosowane również w diagnozowaniu pacjentów klinicznych (na przykład osadzonych w zakładach karnych). Donald Trump znalazł się w tym rankingu wyżej niż Adolf Hitler, choć nieco za Idim Aminem, Saddamem Husseinem i Henrykiem VIII. Hillary Clinton zajęła miejsce pomiędzy Napoleonem a Neronem³.

Również w 2016 roku inny uczony, David Wilson, profesor kryminologii z Uniwersytetu w Birmingham, przeanalizował działania byłego premiera Tony’ego Blaira⁴. Zauważył, że po miażdżącym zwycięstwie w 1997 roku Blair wykazywał rosnącą chęć wszczynania akcji militarnych, co udowodnił interwencjami w Sierra Leone, Kosowie i Afganistanie. Inwazja na Irak wyniosła jednak tę tendencję na zupełnie inny poziom. Wilson sugerował, że Blair był gotów zrobić wszystko, aby przypodobać się prezydentowi Stanów Zjednoczonych, którego władza i prestiż go zaślepiły. Zwrócił uwagę na zachowanie Blaira po opublikowaniu w 2016 roku raportu Chilcota (komisji śledczej powołanej w celu zbadania roli jego rządu w wojnie w Iraku). Mimo druzgocących ustaleń autorów raportu i dowodów na śmierć setek tysięcy ludzi w Iraku i całym regionie Blair nadal twierdził, że ponownie podjąłby te same decyzje. Wilson opisuje Blaira jako człowieka,

który żyje w głębokim zaprzeczeniu; stwierdził, że w ujęciu psychologicznym „używa zaprzeczenia jako mechanizmu obronnego, aby odsunąć od siebie rzeczywistość, a tym samym złagodzić nieuniknione poczucie winy, które z pewnością pochłonęłoby go, gdyby skonfrontował się z prawdą”. Wilson opisał zachowanie Blaira jako napędzane przez osobowość, która jest urojeniowa, narcystyczna, manipulacyjna, pożądliva i mesjanistyczna.

To, jak oceniamy osobowości dawnych i obecnych przywódców, zmieniło się na przełomie XX i XXI wieku, kiedy zaczęło się zmieniać ogólne postrzeganie socjopatii (psychopatii). Kiedyś socjopatia była pojmowana w kategoriach skłonności do popełniania przestępstw przez kogoś pozbawionego wyrzutów sumienia, obecnie socjopatów postrzega się nie jako odrębną grupę nikczemnych osób, oddzielonych od reszty z nas, ale jako ludzi o osobowości w kontinuum braku empatii. Z tej nowszej perspektywy socjopaci w pewnych sferach (na przykład w polityce, korporacjach) są coraz bardziej akceptowani. Co więcej, zwolennicy obejmowania przez socjopatów stanowisk kierowniczych twierdzą, że cechy socjopatyczne w polityce oraz świecie biznesu są pożądane i korzystne. Przypuszczalnie chodzi o to, że takie osoby są skłonne do ryzyka. Ten pogląd powoduje, że socjopatia w społeczeństwie zaczyna być postrzegana jako coś normalnego, a w wypadku osób występujących w roli przywódców — nawet jako coś pożądanego.

Niektórzy eksperci, jak na przykład Nick Haslam, profesor psychologii na Uniwersytecie w Melbourne, twierdzą, że każdy z nas posiada inteligencję społeczną (zdolność odczytywania sygnałów społecznych oraz motywów swoich działań i zachowań innych osób w sytuacjach społecznych), a zatem wszyscy umiemy manipulować i wykorzystywać innych w taki sposób, jak zdają się to robić niektórzy politycy⁵. Druga część tego stwierdzenia — że każdy potrafi manipulować i wykorzystywać innych — jest jednak wątpliwa. Nie każdy operuje takim samym poziomem inteligencji społecznej, a dla wielu

z nas naturalna empatia jest przeszkodą w wykorzystywaniu innych, sumienie po prostu na to nie pozwala. Co więcej, niektórzy z wielkim trudem odczytują sygnały społeczne i motywy innych — chociażby ludzie w spektrum autyzmu. Z uwagi na te trudności znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że zostaną wykorzystani, niż że sami będą manipulantami.

Haslam sugeruje, że znaczna część złego czy wręcz nieetycznego postępowania socjopatycznych przywódców „odzwierciedla naturę ich stanowiska, które wymaga przeprowadzania zimnej kalkulacji, manipulowania oraz sprawowania władzy absolutnej i na którym są one premiiowane”. W tym przekonaniu i akceptacji zachowań socjopatycznych w pewnych sferach, takich jak polityka i korporacje, nie uwzględnia się nieuniknionych konsekwencji podążania za nikczemnymi przywódcami. Inteligencja społeczna przy braku inteligencji emocjonalnej prowadzi ludzkość do moralnej pustki, czyli nieuchronnej destrukcji. Socjopaci są nieszczerzy, niezależnie od tego, jak przekonująco uzasadniają swoje działania i czy deklarują, że mają poczucie odpowiedzialności społecznej. Ich ograniczony repertuar emocji nie obejmuje uczuć natury moralnej, takich jak poczucie winy, wstyd czy współczucie. Socjopata w roli przywódcy nie dotrzymuje umowy społecznej; tak naprawdę wyłącznie z niej korzysta. Jeśli zatem wynosimy socjopatów na szczyt hierarchii, ryzykujemy, że będą nami rządzić potwory, co historia udowodniała wielokrotnie.

Socjopatyczni przywódcy pragną zdominować narrację, więc znajdują sposoby na zatajanie faktów. Działają potajemnie; ukrywają swoje skorumpowanie poprzez blokowanie informacji i ukrywanie dowodów, jednocześnie, pod maską szczerości, skrywając swoją prawdziwą osobowość. Przedmiotem obaw ojców założycieli Stanów Zjednoczonych było to, że w demokracji częste są tendencje do popadania w demagogię i tyranie. James Madison (1751–1836), jeden z architektów Konstytucji Stanów Zjednoczonych, wierzył, że wykształcone społeczeństwo jest niezbędne do zachowania dobrej kondycji państwa.

Stwierdził: „Rząd powszechny bez powszechnej informacji lub środków do jej zdobycia jest niczym innym jak wstępem do farsy lub tragedii; a być może i jednego, i drugiego”. Ludzie, którzy „zamierzają być swoimi własnymi gubernatorami”, powiedział Madison, „muszą uzbroić się w siłę, jaką daje wiedza”⁶.

Traktowanie socjopatii wśród przywódców jako czegoś normalnego to niepokojący trend. W ostatnich latach psychologowie i psychiatrzy, którzy do tej pory zajmowali się definiowaniem problemu socjopatii, mieli niewiele do powiedzenia na temat socjopatów w polityce, zwłaszcza przywódców z własnych krajów. Co ciekawe, niechętnie w ogóle się o tym dyskutuje, być może z obawy przed tym, że uwagi psychologów mogłyby się okazać jedynie partyjniactwem pod pozorem profesjonalizmu. Na przykład podczas wyborów w Stanach Zjednoczonych w 2016 roku, w wyniku których do władzy doszedł Donald Trump, pojawiały się pytania o to, czy psychiatrzy powinni oceniać stan kandydatów. Od 1974 roku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne wszelkie oświadczenia dotyczące osób publicznych, które nie zostały poddane formalnej diagnozie, traktuje jednak jako naruszające etykę lekarską. Ta zasada, zakazująca niebezpośredniego stawiania diagnozy psychiatrycznej osobie publicznej, nazywa się zasadą Goldwatera⁷. Zaczęła obowiązywać po tym, jak w 1964 roku wydawcy czasopisma „Fact” zapytali ponad dwanaście tysięcy psychiatrów o opinię w sprawie tego, czy kandydat republikanów, Barry Goldwater, jest z psychologicznego punktu widzenia zdolny do objęcia funkcji prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wypowiedziały się ponad dwa tysiące psychiatrów. Wielu z nich doszło do wniosku, że Goldwater jest psychicznie niezdolny do sprawowania tego urzędu. Niektórzy twierdzili nawet, że cierpi na schizofrenię paranoidalną, choć było oczywiste, że nie był schizofrenikiem. Z tego powodu amerykańscy wyborcy nie mogą zwracać się do psychiatrów o pomoc w ocenie charakteru czy stanu zdrowia psychicznego kandydatów ubiegających się o amerykańskie urzędy.

W Wielkiej Brytanii psychiatry również niechętnie diagnozują i określają osobowość polityków i prominentów. To zaniechanie alarmowania opinii publicznej o potencjalnym niebezpieczeństwie może częściowo wynikać z zawodowej defensywności. Niemniej jednak, ponieważ wyznaczeni eksperci niechętnie wskazują socjopatów, prowadzi to do wyciszenia problemu. Milczenie ekspertów może sugerować, że zagrożenie w ogóle nie istnieje. W takich warunkach nazywanie kogoś socjopatą często przynosi efekt przeciwny do zamierzonego, o czym wie każdy, kto to zrobił. Lepszym rozwiązaniem jest zwrócenie uwagi na antyspołeczne zachowanie socjopaty. To może zrobić każdy, kto je widzi i jest gotowy je nazwać — nie trzeba czekać na opinię eksperta. Zwrócenie uwagi pozwala innym znaleźć metody uchronienia się przed krzywdą.

Kiedyś psychiatria odgrywała kluczową rolę w definiowaniu i leczeniu dysfunkcji zdrowia psychicznego, w tym zaburzeń antyspołecznych. Jednym z powodów niechęci przedstawicieli tej profesji do angażowania się w debatę publiczną jest brak zgody co do tego, w jaki sposób najlepiej pomagać ludziom o osobowości antyspołecznej i jak ich leczyć. Psychiatria określa te dysfunkcje zbiorczym terminem „zaburzenia osobowości”. Na stronie internetowej brytyjskiego NHS (National Health System — Krajowej Służby Zdrowia) można przeczytać, że termin ten dotyczy zachowań osób, które „myślą, czują, zachowują się wobec innych lub odnoszą się do nich w sposób bardzo odmienny od przeciętnej osoby”⁸. Oznacza to, że osoby cierpiące na zaburzenia osobowości znajdują się w różnych miejscach kontinuum empatii. Niedawno w mediach społecznościowych pojawił się post promujący zbliżającą się konferencję na temat zaburzeń osobowości, organizowaną przez Royal College of Psychiatrists. Program konferencji był kierowany głównie do psychiatrów ogólnych. Plakat promocyjny opisywał zaburzenia osobowości jako „bólczkę wielu klinicystów”⁹. Dalej było napisane: „Większość takich ludzi unika kontaktu z pracownikami służby zdrowia, mimo że ich dolegliwości

są źródłem poważnego dyskomfortu, zarówno dla nich samych, jak i dla osób z ich otoczenia”. Dalsza część reklamy przedstawiała program konferencji, obejmujący dyskusję na temat problemów dotyczących definiowania i leczenia zaburzeń osobowości. Osoba, która deklarowała, że cierpi na zaburzenia osobowości, napisała w portalu społecznościowym, iż sposób, w jaki przedstawiono te treści na plakacie, jest nie do przyjęcia. W odpowiedzi na to psychiatrzy wystosowali przeprosiny, a plakat został niezwłocznie usunięty. Kiedy jedna z komentujących osób stwierdziła, że nie widzi nic złego w takim sformułowaniu, ponieważ jeden z członków jej rodziny ma zaburzenia osobowości i niszczy życie swoim bliskim, jej wypowiedź przeszła bez echa. Ta internetowa wymiana zdań jest typowym przykładem tego, jak psychiatria nie radzi sobie z dyskusją na temat socjopatii. Konieczność czekania, aż eksperci powiedzą nam, co mamy myśleć i robić — na przykład aż psychiatrzy zdiagnozują osobę, która utrudnia nam życie, i udzielą jej fachowych porad — często powoduje, że ignorujemy nasze instynktowne reakcje i zwlekamy z decyzją o zmianie pozwalającej uniknąć zagrożenia.

Jak wspomniałam we wstępnym rozdziale tej książki, psychiatria wciąż na nowo definiuje socjopatię, próbując określić, czym ona jest i jak ją leczyć. Z wyjątkiem nielicznych specjalistów w dziedzinie zdrowia psychicznego (głównie psychologów), którzy wypowiadają się na temat funkcjonowania socjopatów w życiu codziennym, wydaje się, że istnieje pewna forma autocenzury. Dążąc do tego, aby leczenie zaburzeń osobowości nadal było specjalnością psychiatrii, przedstawiciele tej profesji podejmowali wielokrotne próby redefiniowania poszczególnych terminów diagnostycznych, przez co stały się rozmyte znaczeniowo i nieprzydatne. Psychiatria nie znalazła ponadto żadnego skutecznego sposobu leczenia socjopatów. Zawodzi w kwestii modelowania skutecznych interakcji z tymi jednostkami, którym brakuje wrażliwości na innych i które nie przestrzegają granic społecznych. Psychiatrzy nie wywiązują się ze swojej eksperckiej

roli w zakresie promocji zdrowia psychicznego w społeczeństwie, ponieważ nie ostrzegają przed socjopatami, z którymi stykamy się w codziennym życiu, i nie mówią nam, jak sobie z tym radzić.

W psychiatrii wciąż nie uporano się z tym, że socjopatia jest zjawiskiem bardziej rozpowszechnionym, niż wcześniej zakładano. Nie jest już traktowana jako stała cecha garstki osób, uważa się raczej, że jest to pewne kontinuum (skala braku empatii), przez co prawdopodobnie dotyka większej liczby osób. W grę może ponadto wchodzić podświadoma tendencyjność — wśród psychiatrów, podobnie jak wśród przedstawicieli wszystkich innych zawodów, również są socjopaci. Ponurym przykładem był kierunek rozwoju zawodu psychiatrii w nazistowskich Niemczech. Formułowane w psychiatrii teorie służyły do legitymizowania autorytarnych dążeń państwa do izolowania tych, którzy zagrażali funkcjonowaniu społeczeństwa lub byli uważani za „ekonomicznie bezproduktywnych”. Trend ten ostatecznie wzmocnił ideologię zachowania czystości rasowej w Trzeciej Rzeszy i przyczynił się do zagłady 100 tysięcy pacjentów psychiatrycznych¹⁰. Teorie nie rozwijają się w próżni, są budowane w określonym czasie, w określonych okolicznościach. Musimy stale mieć się na baczności, ponieważ ideologie, nawet w medycynie, mogą zostać wykorzystane do realizacji niegodziwych celów. Ani cechy antyspołeczne, ani zdolności empatyczne nie są oceniane podczas rekrutacji na specjalizację psychiatryczną ani w żadnej innej specjalizacji na żadnym etapie kariery medycznej. Lekarze medycyny, psychiatrzy, psychologowie, naukowcy, wszelkiego rodzaju eksperci nie są obdarzeni ani szczególną moralnością, ani większą empatią ze względu na swoje kwalifikacje czy intelekt.

Powszechność występowania socjopatii wśród liderów jest poważnym, nierozwiązanym problemem, który ma wpływ na nas wszystkich. Przywódcy będący ekspertami nie tylko oczarowują, ale także wprowadzają innych w zakłopotanie swoimi autorytatywnymi wypowiedziami. Obawiamy się, że wyjdziemy na głupców lub na dziwaków,

bo nie zgadzamy się z jakimś nowym zjawiskiem bądź poglądem, więc nie zabieramy głosu. Co gorsza, są też tacy, którzy uważają, że to, co twierdzi przywódca, daje im przyzwolenie, by współuczestniczyć w dopuszczaniu się nadużyć.

Wysokie IQ nie gwarantuje odporności na socjopatyczne sztuczki. Osoby pracujące w środowisku akademickim są tak samo podatne na socjopatyczne oszustwa jak wszyscy inni. Być może nawet bardziej, ponieważ system edukacji jest skonstruowany w taki sposób, by promować postawy konformistyczne. Decydowanie o tym, jakiej wiedzy ktoś potrzebuje, jest sposobem sprawowania nad nim kontroli. Przejawem władzy jest w szczególności ocenianie. W naszej kulturze uczenie się jest traktowane jak proces sortowania: oddziela się ekspertów od nowicjuszy. To trening podziału na „ich” (biernych odbiorców wiedzy) i „nas” (ekspertów, którzy mówią innym, co mają myśleć i robić). Niewiele ma to raczej wspólnego z promowaniem inteligencji i samodzielnego myślenia.

W stabilnych społeczeństwach określone grupy zawodowe mogą cieszyć się **przywilejem stabilności**, gdy ich członkowie postrzegają siebie jako kogoś lepszego i popadają w samozadowolenie. Opuszczenie gardy, wynikające z przekonania, że w ich wspólnocie nie ma nikogo będącego zagrożeniem, mogło być powodem, dla którego współpracownicy Jimmy’ego Savile’a, osoby publicznej, prezentera BBC i organizatora akcji charytatywnych, nie wyrazili zaniepokojenia obecnością wśród nich pedofila, kiedy ten wykorzystywał seksualnie dzieci. Film dokumentalny z 2022 roku, *Jimmy Savile: Brytyjski horror*, ukazuje hipnotyzujący urok tego mężczyzny, który wykorzystał seksualnie prawie tysiąc młodych dziewcząt i którego policja uważa za jednego z największych przestępców seksualnych w Wielkiej Brytanii. Dokument zawiera archiwalne nagrania prezentera wygłaszającego, co łatwo ocenić z perspektywy czasu, niezwykle niepokojące komentarze. W pewnym momencie słychać, jak Savile mówi: „Jestem wolontariuszem. (...) Czasami, kiedy nikt nie patrzy,

pomagam dziewczętom”. Tak naprawdę napawał się swoimi seksualnymi wyczynami i nadużyciami, jednak ci, którzy byli mu oddani, albo nie dostrzegali prawdziwego znaczenia jego słów, albo z powodów, których można się tylko domyślać, postanowili nie reagować. Stacja BBC była później krytykowana za kulturę tajemnicy. W raporcie opublikowanym w 2013 roku 90 stron zostało utajnionych, choć Tim Davie, ówczesny dyrektor generalny BBC, zapewniał: „Redakcja nie ma na celu ochrony reputacji BBC”. Winą za uwiarygodnienie Savile’a obarczono między innymi byłą premier Margaret Thatcher oraz rodzinę królewską¹¹.

Korzyści finansowe — pieniądze zbierane podczas akcji charytatywnych organizowanych przez Savile’a — mogły uciszyć dysydentów w NHS i powstrzymywać ich przed złożeniem na niego doniesienia. Pomijając zachętę finansową, na ciszę wokół nadużyć Savile’a wpłynęło również aroganckie przekonanie pracowników NHS, że nie mogą mieć w swoich szeregach osób dopuszczających się nadużyć, a Savile był wolontariuszem i pracował jako sanitariusz. Doszło do rażących etycznych zaniedbań, co później stało się oczywiste. Być może to właśnie arogancja przedstawicieli zawodów medycznych sprawiła, że współpracownicy lekarza rodzinnego Harolda Shipmana i pielęgniarki Beverley Allitt nie dostrzegli w nich seryjnych morderców, co pozwoliło im działać bezkarnie. Możliwe, że z tego samego powodu w niedawnej sprawie, która wywołała ogólnokrajowe oburzenie, funkcjonariusze Metropolitan Police nie zorientowali się, że wśród nich jest morderca. Wayne Couzens, bo o nim mowa, zabił Sarah Everard, choć z ujawnionych później wiadomości wymienianych między nim a jego kolegami wynikało, że niektórzy znali jego dewiacyjne skłonności i byli z nim w zмовie. Takie układy pomiędzy funkcjonariuszami policji to powszechnie znane zjawisko. Mówi się o tak zwanym niebieskim murze milczenia, czyli nieformalnym kodeksie, zgodnie z którym nie zgłasza się błędów, wykroczeń ani przestępstw kolegów, także aktów ich brutalności. We wszystkich

trzech opisanych przypadkach mordercom udawało się skutecznie ukrywać w bezpiecznych środowiskach swoich szanowanych profesji i sprawować władzę nad ofiarami ze względu na status, jaki zapewniały im ich zaszczytne funkcje.

Nasze społeczeństwo ufa wszelkiego typu ekspertom, których zadaniem jest myślenie za nas i mówienie nam, jak się zachowywać. Rządzi się nami w jawny i mniej widoczny sposób. Czasami przywódca zdobywa władzę z pominięciem procesów demokratycznych, nie jest on zatrudniany i nie wspina się po szczeblach kariery w sposób uczciwy i etyczny. Przeważnie nie przeprowadza się przeciw żadnej weryfikacji cech osobowości pod kątem jej zgodności z pełnioną funkcją. Często dzieje się tak we współczesnej polityce, w której charyzma i poczucie, że „ta osoba zrobi swoje za wszelką cenę”, są stawiane na pierwszym miejscu. Niemniej jednak zdarza się to również w innych środowiskach: akademickim, medycznym czy w policji — tam, gdzie na różne sposoby sprawuje się kontrolę społeczną. Ten, kto stoi na czele, wpływa na zachowanie reszty, czasami w sposób głęboko niepokojący, i ma to poważne konsekwencje dla społeczeństwa, co omówię w dalszej części tej książki. Charakterystycznym zachowaniom socjopatów, których spotykasz na co dzień — takich jak ci opisani tutaj — przyjrę się bliżej w kolejnym rozdziale.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Początki związku z socjopatą bywają piękne i emocjonujące, jednak szybko – i nieuchronnie – przychodzi katastrofa. Ciągła krytyka i niszczenie poczucia własnej wartości to chleb powszedni osób mających styczność z socjopatami. Doskonale bowiem wyczuwają oni emocje innych i brutalnie wykorzystują je dla swoich celów. Używają całego arsenału sposobów: wprowadzają w błąd, zastraszają współpracowników, znęcają się nad domownikami. Stanowią ogromne zagrożenie, mimo to pozostają niezauważeni – przez brak świadomości i bierność innych ludzi.

Dzięki tej książce zdobędziesz kilka bezcennych umiejętności: rozpoznawania socjopatów, unikania ich, wreszcie – usuwania ich ze swojego życia. Dowiesz się, co należy potraktować jako sygnały ostrzegawcze socjopatycznych nadużyć, a także czym się charakteryzuje typowy socjopata. Dodatkowo autorka przeanalizowała relacje socjopatów z innymi ludźmi, w szczególności triadę socjopata – empata – apata. Przekonasz się, że socjopaci w swoich okrutnych rozgrywkach często korzystają z pomocy apatów. Bardzo ważną częścią książki są rozdziały poświęcone radzeniu sobie z traumą będącą bezpośrednim następstwem współpracy, przyjaźni lub intymnej relacji z socjopatą, a także procesowi zdrowienia i odzyskiwania kontroli nad własnym życiem. Nie zabrakło również cennych spostrzeżeń o potencjale empatii jako potężnego narzędzia naprawczego i remedium na socjopatyczne nadużycia.

JANE MCGREGOR jest niezależną autorką i badaczką, doktorem historii na Uniwersytecie Londyńskim. Studiowała w Centrum Historii Zdrowia Publicznego Londyńskiej Szkoły Higieny i Medycyny Tropikalnej przy wsparciu stypendium Wellcome Trust. W kręgu jej zainteresowań znajdują się zdrowie publiczne i zdrowie psychiczne.

sensus.pl

